

ZDZISŁAW GOGOLA OFMCONV

ŚWIĘTY MAKSYMILIAN MARIA KOLBE

WSTĘP

W literaturze dotyczącej świętych podkreśla się najczęściej jakąś szczególną cechę osobowości świętego lub zadanie, które wykonał. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe nazywany jest najczęściej męczennikiem miłości, który oddał życie za drugiego człowieka. Jest to niezapomniany fakt, jednakże żeby przedstawić dogłębną charakterystykę postaci, należy prześledzić jej biografię, zapoznać się z listami, zapisami i świadectwami osób, które ją znały. O Kolbemu poświęcono setki publikacji, opisujących dokładnie wszelkie aspekty jego życia¹.

RODZINNE KORZENIE RAJMUNDA

Pradziadek Rajmunda, późniejszego o. Maksymiliana, Wawrzyniec Kolbe około 1840 r. wraz z grupą emigrantów przybył do Polski z Czech. Jego syn miał czworo

¹ L. Dyczewski, *Ten, który rozdał życie*, Niepokalanów 1989; B. Robak, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów 1994; A. Ricciardi, *Padre Massimiliano Kolbe*, Roma 1960; J. Burdyszek, *Father Maximilian Kolbe Fire enkindled*, Dublin 1954; J. Burdyszek, *City of Mary Immaculate*, Manchester 1962; J. Rejch, *Dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza*, Santa Severa 1978; Św. Maksymilian Maria Kolbe, *Pisma wybrane*, oprac. S. Kraj-ski, Warszawa 1995; J. Bar, *Błogosławiony Maksymilian Kolbe*, Niepokalanów 1994; L. Dyczewski, *Św. Maksymilian Kolbe*, Niepokalanów 1994; M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe*, Niepokalanów 1992; A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów 1989; J. Domański, *Co dzień ze św. Maksymilianem*, Niepokalanów 1994; J. Domański, *Zarys myśli maryjnej św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 1993; *Polscy biskupi o św. Maksymilianie*, red. J. Bejze, Niepokalanów 1995; A. Szafrńska, *Święty naszych czasów, beatyfikacja i kanonizacja Ojca Maksymiliana Marii Kolbego*, Warszawa 1993; K. Wojtyła (Jan Paweł II), *Patron naszych czasów. Wy-powiedzi o św. Maksymilianie*, Niepokalanów 1991; Jan Paweł II, *Św. Maksymilian Kolbe prorok nowych czasów, czasów cywilizacji miłości, „Rycerz Niepokalanej”* 1994 nr 4, s. 193–194. Bibliografię na temat o. Maksymiliana zebrał o. Stanisław Stój, *Bibliografia Kolbiana. Parte I fino al 1968, Parte II 1969–1988*, Roma 1989; S. Gręś, *Polska bibliografia mariologiczna 1945–2003*, Niepokalanów 2004.

dzieci, wśród których był także ojciec Rajmunda, Juliusz². Urodził się on w Rozomyślu na przedmieściu Zduńskiej Woli, w rodzinie tkaczy. Marianna Dąbrowska, matka o. Maksymiliana, pochodziła również ze Zduńskiej Woli, gdzie jej rodzice prowadzili warsztaty tkackie. Rodzice świętego wyrosli w bogobojnych i prawych rodzinach³. Pieszce pielgrzymki do Częstochowy były w rodzinie Juliusza tradycją. Dom Dąbrowskich także wyróżniał się pobożnością, o której świadczyły między innymi wiszące na ścianach obrazy religijne czy płonąca w środy, soboty, niedziele i święta maryjne lampa oliwna przed ołtarzykiem Matki Bożej Częstochowskiej. Wspólne codzienne modlitwy i odmawianie różańca niezwykle integrowało ten „domowy Kościół”. Koleżanki Marianny spotykały się często w jej domu na modlitwach, odnajdywały tam swój ideał rodziny.

Panna Dąbrowska w oczach znajomych uchodziła za „skromną, pracowitą i przykładną, o ujmującej powierzchowności dziewczynę”⁴. Wraz z siostrą Anną chętnie chodziła do kościoła. Poważnie myślała też o wstąpieniu do zakonu, jednak z powodu popowstańczych represji w zaborze rosyjskim było to niemożliwe. Pogodziła się z tą sytuacją i zaczęła aktywnie pracować w parafii⁵. Odrzuciła wielu starających się o jej rękę, gdyż nie chciała wyjść za mąż. Jej uwagę zwrócił dopiero Juliusz, którego charakteryzował podobny stosunek do religii i Boga. W wieku 21 lat zgodziła się zostać jego żoną. Przyjmując oświadczyńcy postawiła warunki, że w rodzinie nie będzie alkoholu i papierosów. Ślub odbył się 5.10.1891 r. Mąż od początku współtworzył z nią rodzinną atmosferę nadziei i miłości⁶. Wkrótce na świat zaczęły przychodzić dzieci. W opinii miejscowych ludzi rodzina Kolbów była dla wszystkich przykładem. Warunki społeczne, gospodarcze i polityczne nie sprzyjały jednak jej rozwojowi. Kardynał Józef Glemp, prymas Polski, opisał ówczesną sytuację: „Przychodził kapitał. Ludzie się ogromnie bogacili. Jednak żeby się bogacić, trzeba było wyzyskiwać pracę ludzką. A praca ludzka nie miała wtedy ochrony prawnej, nie było związków zawodowych. Można było człowieka od młodości do późnej starości, nie licząc jego lat ani godzin pracy, wykorzystywać po to, aby była jak największa produkcja (...). Do tego jeszcze sytuacja zaborcza, obcy rząd, przypomnienie sobie potrzeb niepodległości, wreszcie hasła równości socjalistycznej, które wyeliminowały życie Kościoła – oto sytuacja, w której znalazła się rodzina Kolbów”⁷.

² Cz. Lewandowski, *Wpływ domu rodzinnego na życie i działalność św. Maksymiliana*, [w:] *Polscy biskupi...*, s. 232–235.

³ J. Szwarc, *Marianna i Juliusz Kolbowie doskonale rozumiejący posłannictwo rodzicielskie*, „Rycerz Niepokalanej” (dalej: RN) 1994 nr 12, s. 530–532.

⁴ Tamże.

⁵ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe*, Niepokalanów 1992, s. 10.

⁶ J. Szwarc, *Marianna i Julian Kolbowie...*, dz. cyt., RN 1994 nr 12, s. 530–532; L. Dyczewski, *Środowisko rodzinne bł. Maksymiliana Kolbego*, Santa Severa 1979, s. 5–8.

⁷ J. Glemp, *Kwiat z polskiej ziemi*, [w:] *Polscy biskupi...*, dz. cyt., s. 34.

Miłość do Boga i świętych wszczepili w duszę Rajmunda Kolbe jego rodzice – Marianna i Juliusz. Byli oni wzorowym małżeństwem i cieszyli się powszechnym szacunkiem ludzi. Kolbowie mieli własny warsztat tkacki, w którym zgodnie z tradycją wykonywali pracę chałupniczą. Z powodu wzrastającej konkurencji ze strony nowo powstających fabryk włókienniczych w Łodzi, zwanej Manchesterem Wschodu, warsztat przynosił coraz mniejsze zyski. Kryzys przemysłowy w latach 1889–1892 był powodem gwałtownego pogorszenia się sytuacji finansowej Kolbów. Ojciec zamknął warsztat i podjął pracę w fabryce, która stała się źródłem utrzymania rodziny. Gdy dzieci podrosły, pracę w fabryce rozpoczęła również żona. W fabryce, w której, pracowali mówiono o nich: „to święte małżeństwo”. Mimo ciężkiej pracy i licznych obowiązków znajdowali zawsze czas na rozmowę ze swoimi dziećmi, a także wspólną rodzinną modlitwę⁸. Często zmieniali miejsce pracy i zamieszkania. Prowadzili sklep, a po jego zamknięciu (powodem bankructwa było udzielenie przez Kolbów kredytu ubogim) gospodarstwo rolne. W 1896 r. przenieśli się do Łodzi, a następnie do Pabianic. Atmosfera domu Kolbów była pełna wzajemnej troski o siebie i życzliwości⁹. Rodzina szanowała i kochała się nadzwyczaj. Mimo trudnych warunków życia nigdy nie słyszano w domu Kolbów kłótni, krzyków. Nikomu z pracowników, których zatrudniano przez pewien czas w ich domu, nie ubliżono. Wobec wszystkich okazywano życzliwość i pomoc¹⁰. Nigdy nie stawiano zysków materialnych ponad wartości moralne. Po zdobyciu uprawnień położnej Marianna bezinteresownie świadczyła pomoc tam, gdzie panowała bieda. W miarę swych możliwości wspomagali materialnie i duchowo potrzebujących bądź wyrzuconych z pracy¹¹.

TROSKA O WYCHOWANIE

W fabryce Kolbowie spędzali większość czasu, bo aż 12 godzin na dobę. Prowadzili życie skromne i pracowite. Mimo iż pracując i mieszkając w Łodzi osiągnęli wyższe zarobki, które mogły poprawić znacznie ich sytuację finansową, postanowili osiedlić się w pobliskich, o wiele mniejszych Pabianicach, gdzie środowisko robotnicze nie było tak zepsute, jak w wielkim mieście i nie zagrażało dobremu wychowaniu dzieci. Rodzice Rajmunda byli bardzo ambitni, chociaż należeli do świata prostych robotników, rozumieli i doceniali wartość nauki¹² i było to widoczne w ich domu. Marianna w oparciu o książki medyczne doskonaliła swą wiedzę położniczą. Juliusz troszczył się o wyposażenie biblioteczki rodzin-

⁸ L. Dyczewski, *Ten, który rozdał życie*, dz. cyt., s. 6.

⁹ H. Muszyński, *Rodzina kolebką życia i miłości*, w: *Polscy biskupi...*, dz. cyt., s. 761.

¹⁰ J. Szwarz, *Marianna i Julian Kolbowie*, dz. cyt., s. 530–532.

¹¹ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 14, 27–28.

¹² J. Szwarz, *Marianna i Julian Kolbowie*, dz. cyt., s. 530–532.

nej. Sprowadzał czasopismo „Pracownik Polski”, a nawet od czasu do czasu publikował w nim artykuły. Główną troską otaczali pięciu synów. Dwaj najmłodszy zmarli jednak w dzieciństwie. Rajmund urodził się 8.01.1894 r. jako drugi syn¹³.

Codzienne modlitwy odmawiali wspólnie przy domowym ołtarzyku. Czcili Matkę Boską Częstochowską. „Ona tu rządziła, opiekowała się, błogosławiła”. Niejednokrotnie we wspólną modlitwą włączali się sąsiedzi. Cała rodzina chodziła do kościoła na niedzielne Msze św. Często wstawali o świcie, aby o godzinie 5 rano uczestniczyć we Mszy św., uczęszczali również na nabożeństwa wieczorne o godzinie 19.00, po pracy w fabryce. Chłopcy służyli przy ołtarzu, byli także członkami chóru parafialnego. Cała rodzina przystępowała często do sakramentów świętych, zwłaszcza po dekrete papieża św. Piusa X z 1905 roku. W czasie fabrycznej przerwy na śniadanie Juliusz niejednokrotnie spieszył do kościoła, by przyjąć Komunię św. W czasie wakacji Rajmund i Franciszek przynosili ojcu drugi posiłek i podczas jego pobytu na Mszy św. zastępowali go przy krosnach¹⁴. Matka Rajmunda zajmowała się akuszerstwem, nie posiadała dyplomu, ale wykonywała swój zawód za wiedzą i pozwoleniem lekarza¹⁵. Rajmund niejednokrotnie widział, jak matka zostawiała pracę w domu, by ratować życie czy zdrowie innych. Juliusz Kolbe, mimo iż sam nie był bogaty, chętnie spieszył z pomocą materialną biedniejszym od siebie. Dużej pomocy udzielił siostrze Lenickiego, Paradowskiej, której sytuacja materialna była bardzo ciężka, ponieważ mąż mało zarabiał, a mieli siedmioro dzieci. Dowiedziawszy się o tym Juliusz Kolbe przeznaczył dodatkowo zarobione pieniądze w fabryce na wsparcie tej rodziny poprzez zakup żywności. Duża hojność Juliusza spowodowała, że Lenicki czuł się zobowiązany hamować Kolbego w jego gorliwości¹⁶. Kolbowie przyuczali synów od najmłodszych lat do solidnej pracy, pilności i wymagali posłuszeństwa, okazywali przy tym dzieciom dużo serca. Uczyli ich sami w domu, korzystając z pomocy między innymi księży. Dopiero w 1905 r., gdy nauka w szkole zaczęła odbywać się w języku polskim, trzeci z kolei syn, Józef, zaczął uczęszczać do prywatnej szkoły przy fabryce, w której pracował ojciec; szkołę ukończył po trzech latach. W tym samym roku najstarszy syn Franciszek wstąpił do Szkoły Handlowej przy ul. Długiej, jedynej

¹³ Rajmund urodził się o godz. 1.00 w nocy i został ochrzczony tegoż dnia o godz. 16.00. W akcie urodzenia można przeczytać: „Działo się to w mieście Zduńska Wola (...) 8 stycznia 1894 r. o godzinie 4 po południu. Stawił się osobiście: Juliusz Kolbe lat 23, z zawodu tkacz (...) w obecności Leopolda Lange (...) i Franciszka Dąbrowskiego. Okazali nam dziecko płci męskiej oświadczając, że urodziło się (...) w dniu dzisiejszym o godzinie 1.00 w nocy z jego ślubnej małżonki Marianny (...). Dziecku na chrzcie w dniu dzisiejszym nadano imię Rajmund. Rodzicami chrzestnymi byli Leopold Lange i Anna Dąbrowska. Akt ten (...) został podpisany przez nas. Ks. F. Kapańczyński”. A. Szafrńska, *Święty naszych czasów...*, dz. cyt., s. 12.

¹⁴ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 24.

¹⁵ B. Krakowska, w: *Oświadczenie o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 8–10.

¹⁶ J. Lenicki, w: *Oświadczenie o rodzinie Kolbów...*, dz. cyt., s. 22.

szkoły średniej w Pabianicach. Rok później naukę podjął Rajmund, którego wcześniej uczył miejscowy aptekarz Kotowski; zauważył on doskonałą pamięć chłopca i inne jego ogromne zdolności. Małżonkowie nie tylko sami żyli po Bożemu i z każdym dniem utwierdzali swe dzieci w wierze, szerzyli ją również wśród innych ludzi. Juliusz próbował nawet wraz z kolegą nawrócić pastora ewangelickiego. Marianna prowadziła przy każdej okazji z wielką zręcznością rozmowy na tematy religijne. W różnych sytuacjach cytowała Pismo Święte, argumentując nim sposób właściwego postępowania¹⁷. „Kolbowie budowali rodzinę na fundamencie wiary i miłości Bożej zgodnie z nauką Kościoła. Oto siła, która nie pozwoliła się poddać moralnej śmierci, jaka wielkimi zakusami szła przez społeczeństwo tamtych czasów”, napisał kard. J. Glemp¹⁸. Atmosfera w domu i postawa rodziców wywarły ogromny wpływ na dzieci¹⁹, które wychowano w duchu apostołstwa i patriotyzmu. Ojciec wspaniale potrafił zjednywać sobie ludzkie serca. Zbierał z sukcesem składki na budowę nowego kościoła w parafii Najświętszej Maryi Panny. Oboje z żoną brali aktywny udział w życiu parafialnym, należąc do grupy „Żywego różańca” oraz Bractwa Najświętszego Sakramentu²⁰. Juliusz był podporą całej parafii. W dużym stopniu przyczynił się do zorganizowania przy kościele św. Mateusza parafialnej biblioteki²¹. Przy tymże kościele zorganizował chór, był tercjarzem i zelatorem, a jego praca i pomysły były docenione przez tamtejszych duchownych²². Juliusz zajmował się także fryzjerstwem i oprawianiem książek. Zajęcia te były pretekstem do organizowania spotkań robotników, które w rzeczywistości miały charakter religijno-patriotyczny. W tajemnicy czytano polskie książki, kolportowano czasopismo „Kiliński i Polak”, za co wówczas groziło zesłanie na Sybir. Juliusz był również członkiem Koła Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, w którego piśmie „Pracownik Polski” wydrukował swoje credo religijno-patriotyczne pt. *Psalm robotników chrześcijańskich*²³. Kolbowie starali się wychowywać swych synów na prawych, szlachetnych i prawdomównych Polaków, szanujących swe gniazdo rodzinne oraz godność ojczyzny, która mimo

¹⁷ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 15–16.; Powszechnie uznano, że atmosfera rodzinnego życia wywiera ogromny wpływ na kształtowanie postaw człowieka, jego powołanie do życia w prawdzie i miłości, jak również na urzeczywistnienie siebie przez bezinteresowny dar z samego siebie. H. Muszyński, *Rodzina kolebką życia i miłości*, [w:] *Polscy biskupi...*, dz. cyt., s. 160.

¹⁸ J. Glemp, *Kwiat z polskiej rodziny*, [w:] *Polscy biskupi...*, dz. cyt., s. 35.

¹⁹ Cz. Lewandowski, *Wpływ domu rodzinnego na życie i działalność św. Maksymiliana*, [w:] *Polscy biskupi...*, dz. cyt., s. 234.

²⁰ *U kolebki heroizmu św. Maksymiliana*, RN 1994 nr 1, s. 15–17.

²¹ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 15.

²² Tamże, s. 42.

²³ Pierwsza zwrotka pieśni J. Kolbego, śpiewanej na melodię „My chcemy Boga”: „Hołd złożmy Bogu, robotnicy! / Zaszczytny, wzniosły jest nasz stan. / Krwią go uświęcił Syn Dziewicy. / Nasz wieczny Król, nasz Mistrz i Pan. / Ten, co się Ojcem mieni, / Z miłości tak rzekł nam: / Pójdźcie, wy pracą obciążeni / Ja was ochłodzę, siłę dam”.

zniewolenia żyła w ich sercach. Dobierali chłopcom odpowiednią lekturę; w domu śpiewano często pieśni patriotyczne²⁴.

Rajmund Kolbe był wrażliwym i posłusznym chłopcem. We wszystko, co robił, wkładał serce i duszę. Ujmował szczerością i serdecznością. Jako młody chłopiec rozumiał, że posłuszeństwo jest drogą do doskonałości. W trudnych chwilach wierzył w skuteczne działanie modlitwy. Ponieważ matka zastanawiała się często, co z niego wyrośnie, szczerze martwił się o swój przyszły los. Z pomocą przyszła mu Ta, którą kochał ponad wszystko, Matka Boża – objawiając mu się w kościele, pozwoliła zdecydować o wyborze drogi²⁵.

W 1905 r. Rajmund przerabiał z księdzem Włodzimierzem Jakowskim, przyjacielem rodziny, materiał pierwszej klasy szkoły handlowej, ksiądz ten uczył go również łaciny. W 1907 r. w parafii w Pabianicach prowadził misję o. Peregryn Haczeła, prowincjał franciszkanów ze Lwowa; apelował on do młodzieży o poświęcenie się służbie Bożej. Rajmund i Franciszek zapragnęli wtedy wstąpić do seminarium. Po przekonaniu rodziców, głównie matki, która do stanu duchownego przygotowała jedynie najstarszego syna, obaj przekroczyli nielegalnie granicę austriacko-rosyjską²⁶. W klasztorze lwowskim Rajmund rozpoczął naukę przedmiotów ścisłych. Był uczniem celującym. Z matematyki potrafił rozwiązać każde zadanie. Zajmowały go żywo geometria i fizyka, maszyny i przyrządy fizyczne, linie, ruch, światło. To wszystko pochłaniało jego uwagę. Liczył, dociekał, wprawiając w podziw profesorów. Wybijał się również na pierwsze miejsce w zabawie. Zdobył autorytet nie ciężką fizyczną czy krzykiem, lecz jako wspaniały organizator, przywódca, który zjednuje sobie serca pokorą i dobrym słowem²⁷.

Po trzech latach Rajmund Kolbe ukończył VI klasę gimnazjum. Mając szesnaście lat, wahał się jeszcze, jaką wybrać drogę życiową. Wśród rówieśników wyróżniał się zdolnościami i pobożnością. Duch patriotyzmu zaszczerpiony w domu rodzicielskim nakazywał mu zostać inżynierem, by swymi zdolnościami przyczynić się do wyzwolenia Ojczyzny, albo wstąpić do wojska i walczyć o niepodległość. Nurtowały go niespokojne myśli, jak być prawdziwym Polakiem, jak spełnić ślubowanie złożone Niepokalaniej²⁸. Wraz z bratem Franciszkiem podjęli decyzję o powrocie do domu, gdyż chcieli służyć Ojczyźnie. Nie zdążyli jednak powiadomić o swojej decyzji ojca prowincjała, ponieważ w tym czasie odwiedziła ich matka, która zakomunikowała synom, iż postanowili z ojcem wstąpić do III Zakonu św. Franciszka. Wiadomość ta rozwiała wątpliwości braci dotyczące decy-

²⁴ J. Szwarz, *Marianna i Julian Kolbowie*, dz. cyt., s. 530–532.

²⁵ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 19, 31.

²⁶ L. Dyczewski, *Święty Maksymilian Kolbe*, dz. cyt., s. 6–7.

²⁷ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 54–56.

²⁸ J. Burdyszek, *Father Maximilian Kolbe...*, dz. cyt., s. 9–13.

zji związanej z powołaniem²⁹ i poprosili o przyjęcie do nowicjatu franciszkanów. Nowicjat rozpoczęli 4.09.1910 r. Rajmund przywdział habit zakonny i przyjął imię Maksymilian. Kolbowie już w nowicjacie przekonali się, jak ważna jest karność i świętość członków zakonu. Mistrz nowicjatu o. Dionizy Sowiak, asceta, wymagał ascezy i pielęgnował ducha modlitwy. Słabsi odpadali, gorliwsi – wśród nich Kolbowie – wyniosłszy właściwe przygotowanie z domu rodzinnego, rozwijali się wewnętrznie. Dnia 5.09.1911 r. brat Maksymilian złożył profesję czasową we Lwowie na ręce prowincjała o. Peregryna Haczeli³⁰.

Żarliwa modlitwa, rekolekcje, częste spowiedzi św., rozmowy z przełożonymi, jak również z klerikiem, bratem Wenantym Katarzyńcem (dziś Sługą Bożym, kandydatem na ołtarze), rozwijały pozytywne cechy osobowości młodego Kolbego wyniesione z domu, kształtowały charakter, pomagały w dążeniu do świętości³¹.

FORMACJA RZYMSKA

W 1912 r. Maksymilian ukończył gimnazjum. W tym samym roku przełożeni, „biorąc pod uwagę zalety jego umysłu i charakteru oraz przywiązanie do zakonu”, wysłali go na studia filozoficzno-teologiczne na *Pontificia Universitas Gregoriana* (tzw. Gregorianum) do Rzymu³². W Rzymie zamieszkał w Międzynarodowym Kolegium oo. Franciszkanów przy via S. Teodoro 41, a na wykłady uczęszczał codziennie do Gregorianum. Chwalił sobie pobyt w Rzymie³³. W stolicy Kościoła katolickiego Kolbe w wolnych od nauki chwilach zachwycał się pamiątkami początków chrześcijaństwa, zwiedzał miejsca męczeństwa, świątynie słynące łaskami, podziwiał obrazy Najświętszej Maryi Panny. Głębokim przeżyciem było spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XV³⁴. W Rzymie otrzymał też wiadomość o śmierci

²⁹ M. Kączkowska, *Ojciec Kolbe...*, dz. cyt., s. 56–58; *Pisma Ojca Maksymiliana Marii Kolbego* (dalej: Pisma OMK), t. 1, s. 23, *List do matki*, Rzym 20.04.1919 r.: „Przed nowicjatem ja raczej nie miałem chęci prosić się o habit i jego odwiedzić... I wtedy była ta pamiętna chwila, kiedy idąc do o. Prowincjała, aby oświadczyć, że ja i Franuś nie chcemy wstąpić do Zakonu, usłyszałem głos dzwonka – do rozmównicy Opatrzność Boża w nieskończonym miłosierdziu (...) przez Niepokalaną przysłała w tej tak krytycznej chwili Mamę do rozmównicy. I tak potargał Pan Bóg wszystkie sieci diabelskie”.

³⁰ „W czasie nowicjatu wszystkie (...) siły, aspiracje, marzenia, wysiłki, zapal przesunął na pole nadprzyrodzone. Zrozumiał i przetrawił tę prawdę, że dla Boga żyje, dla Jego chwały, że najpierw własnym życiem ma Mu oddać cześć i od tego ma się zacząć jego praca. Oddał się więc jej całym sercem. Modlitwy jego były gorące, szczególnie po Komunii Św.”, *Nielatwy start do świętości*, RN 1994 nr 2, s. 67.

³¹ Tamże, s. 66–68; *Pisma OMK*, t. 6, s. 892; *Śp. O. Wenanty Katarzyńiec MI*; C. Niezgoda, *Cichy bohater*, Kraków 1995, s. 169–174.

³² Archiwum MI w Niepokalanowie (dalej: AN), *Gabriel Siemiński. Notatki z życia śp. O. Maksymiliana Kolbe*, mps, s. 5–6; *Konferencje ascetyczne OMK nr 4*, *Pisma OMK*, t. 1, s. 1, *List do matki*, Rzym 28.10.1912 r.

³³ Tamże, s. 2, *List do matki*, Rzym 10.11.1912 r.

³⁴ Tamże, s. 3, *List do matki*, Rzym 21.11.1912 r.

swego ojca Juliusza, który jako legionista w randze oficera zginął we wrześniu lub październiku 1914 r. Śmierć ta mocno go dotknęła.

28.10.1914 r. otrzymał tonsurę i dwa pierwsze święcenia, tzw. mniejsze, a 1.11. tegoż roku złożył solenne śluby zakonne, czyli na zawsze związał się z zakonem³⁵. Brat Maksymilian przejęty wystąpieniem masonerii przeciw papieżowi Benedyktowi XV pragnął się temu w jakiś sposób przeciwstawić, a jednocześnie przybliżyć świat do Niepokalanej, dlatego postanowił założyć stowarzyszenie maryjne. Myśl zrodziła się w sercu młodego zakonnika w styczniowy poranek 1917 r., w 75. rocznicę objawienia Matki Bożej Alfonsowi Ratisbonne³⁶. Pierwszych chętnych zyskał już w październiku tego samego roku. Za zgodą przełożonych zorganizował zebranie założycielskie, w ten sposób powstała Milicja Niepokalanej (*Militia Immaculatae* – MI), znana w Polsce pod nazwą Rycerstwa Niepokalanej³⁷. Działalność MI natrafiała na wiele przeszkód, istniała obawa, że stowarzyszenie przestanie istnieć, równocześnie stan zdrowia brata Maksymiliana pogarszał się.

Gruźlica rozwijała się bardzo szybko³⁸. Dnia 28.04.1918 r. otrzymał Maksymilian święcenia kapłańskie z rąk kardynała wikariusza Rzymu Bazylego Pompilj w kościele s. Andrea della Valle³⁹. W lipcu 1919 r. o. Kolbe ukończył teologię, uzyskując stopień doktora z teologii na Papieskim Teologicznym Wydziale św. Bonawentury w Rzymie i przygotowywał się do powrotu do Polski, a zarządzenie MI przekazał bratu Hieronimowi Biasiemu.

O. MAKSYMILIAN KOLBE W KRAKOWIE

Po pięciodniowej podróży pociągiem Czerwonego Krzyża Maksymilian powrócił z Rzymu do Polski 29.07.1919 r.⁴⁰. W Krakowie powierzono mu prowadzenie wykładów z historii Kościoła w seminarium zakonnym. Z zapałem nauczał, ale myśli jego pochłaniało stowarzyszenie MI, które założył w Krakowie na początku roku szkolnego 1919/20⁴¹. Pierwsi członkowie MI zbierali się co miesiąc w sali włoskiej przy klasztorze franciszkanów. Lista kandydatów systematycznie się powiększała⁴².

³⁵ *Pisma OMK*, t. 1, s. 14, *List do matki*, Rzym 24.12.1914 r.; śluby złożył na ręce o. Domenico M. Tavaniego, wikariusza generalnego zakonu, przybierając sobie dodatkowo imię Maria.

³⁶ *Pisma OMK*, t. 7, s. 1105, *Wspomnienia. Jak się zaczęła Milicja Niepokalanej?*

³⁷ *Pisma OMK*, t. 6, s. 958, *O Milicji Niepokalanej*, RN 1924 nr 3, s. 1; *Pisma OMK*, t. 6, s. 951, *Wspomnienia październikowe*, RN 1923 nr 2, s. 145–148.

³⁸ *Pisma OMK*, t. 7, s. 1105.

³⁹ *Pisma OMK*, t. 1, s. 19, *List do matki*, Rzym 26.09.1918 r.

⁴⁰ Tamże, s. 25, *List do brata*, Kraków 1.08.1919 r.

⁴¹ *Pisma OMK*, t. 6, s. 880, *Referat MI (cel, środki, trudności, nagroda)*. 20.12.1919 r. książę bp A. Sapieha udzielił zezwolenia na wydrukowanie pierwszego dyplomiku MI w Krakowie.

⁴² *Pisma OMK*, t. 7, s. 1108, *Wspomnienia. Po co MI, po co Rycerz, po co Niepokalanów?*

W lutym 1920 r. o. Kolbe odprawił prywatne rekolekcje, ich owocem było słynne *Regulamentum vitae*, w którym wyznaczył sobie cel zostania świętym. Ten 26-letni franciszkański kapłan określił sobie jasny plan życia, stając się w pełni świadomym narzędziem Bożego działania przez Niepokalaną. Rozpoczął drogę, która zaprowadziła go na szczyt bohaterstwa⁴³. Podobnie jak niegdyś jego ojciec, o. Maksymilian utworzył bibliotekę MI, zachęcając do czytania literatury⁴⁴. W lecie 1920 r. stan zdrowia o. Kolbego gwałtownie się pogorszył, gruźlica ponownie zaatakowała, skłoniło to jego przełożonych do wysłania Maksymiliana do Zakopanego. Znając jego gorliwość, zakazano mu pracy na rzecz MI. O. Kolbe zastosował się do tego polecenia⁴⁵, jednakże podjął apostolat środowiskowy, pracując jako kapelan czasowy w Szpitalu Klimatycznym Sióstr Najświętszego Serca Pana Jezusa na Gubałówce, w którym sam się leczył. Nawiązywał rozmowy z ludźmi, których spotykał na przechadzkach. W czasie swego ponad półrocznego pobytu w Zakopanem promieniował duchowo na okolicę. Rozwinął bardzo żywą akcję w kierunku ratowania dusz, jego matka powiedziała kiedyś, że „psocił szatanowi w Zakopanem⁴⁶. Pomimo ośmiomiesięcznego pobytu w Zakopanem płuca nie były zdrowe i na wniosek lekarza miał wyjechać na wieś. Przełożeni skierowali go do klasztoru w Nieszawie nad Wisłą. Na początku listopada 1921 r. powrócił do Krakowa, gdzie zastał rozwijające się MI, o które troszczyli się o. Czesław Kellar i kleryk Alfons Kolbe⁴⁷.

Kolejnym celem o. Kolbego było wydawanie miesięcznika; wobec zagrożenia Polski katolickiej ze strony sekt, ateizmu socjalistycznego i masonerii czuł potrzebę obrony wiary. Zwrócił się do prowincjała o. Alojzego Karwackiego⁴⁸ o pozwolenie na wydawanie miesięcznika. Zarówno o. Kolbe, jak i prowincjał zdawali sobie sprawę z ciężkich warunków finansowych. Ustawiczna dewaluacja marki polskiej oraz upadek wielu czasopism nie nastrajały pozytywnie do tej inicjatywy. Prowincjał udzielił pozwolenia na wydawanie, ale z zastrzeżeniem, że nie wolno podejmować żadnych pożyczek. Chociaż to zastrzeżenie wyglądało na niechęć wobec zamiaru gorliwego zakonnika, to naprawdę chodziło o roztropne decyzje⁴⁹. Nowy miesięcznik był finansowany z pieniędzy uzyskanych przez o. Kolbego i ofiary złożone na ten cel. Nie posiadając żadnych funduszy ani zorganizowanej redakcji, lecz jedynie wiarę

⁴³ *Pisma OMK*, t. 5, s. 851, *Postanowienia osobiste o. Maksymiliana Kolbego „Regulamentum vitae”*, L. Moreira Neves, *L'Immacolata e l'apostolato del P. Kolbe*, w: *La mariologia di S. Massimiliano M. Kolbe*, Roma 1985, s. 662 n.; J. Domański, *Św. Maksymilian Maria Kolbe czciciel i teolog Niepokalanej*, Niepokalanów 1997, s. 8–14.

⁴⁴ *Wśród pierwszych prób w Ojczyźnie*, RN 1994 nr 4, s. 162–164.

⁴⁵ *Pisma OMK*, t. 1, s. 31, *List do o. Czesława Kellera*, Zakopane 20.08.1920 r.

⁴⁶ *Wśród pierwszych prób w Ojczyźnie*, RN 1994 nr 4, s. 162–164.

⁴⁷ *Pisma OMK*, t. 7, s. 1108.

⁴⁸ A. Kolbe, w: *Br. Gabriel Siemiński. Na fali wspomnień*, „Echo Niepokalanowa” (dalej: EN) 7.05.1939, s. 10.

⁴⁹ Tamże, s. 10–11.

w Opatrzność Bożą, pokonał wszystkie przeciwności i w styczniu 1922 r. doprowadził do wydania pierwszego numeru „Rycerza Niepokalanej” w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy⁵⁰. „Rycerza Niepokalanej” wysyłał wszystkim chętnym w zamian za dobrowolne ofiary, a także za darmo. Taki fundament ekonomiczny nie dawał podstaw do rozwoju pisma. W czasie kiedy Maksymilian borykał się z trudnościami, sceptycy czekali na upadek wydawnictwa. Dnia 2.01.1922 r. kardynał Bazylj Pompilj zatwierdził w Rzymie stowarzyszenie MI⁵¹, dzięki czemu MI otrzymywała prawny byt w Kościele jako pobożny związek zgodny z jego wolą. Trudności jednak nadal rosły, strajk zecerów, wymagania drukarni w Krakowie, brak pieniędzy oraz pogarszające się zdrowie redaktora stawiało nad przedsięwzięciem o. Kolbego znak zapytania. Wspólnota zakonna uważała go za oderwanego od życia idealistę, radzono mu nawet, aby przestał zajmować się nierealnym apostołstwem, które nie ma żadnych szans powodzenia. Jednak gdy on zapadał na zdrowiu, ci sami sceptycy spieszyli mu z pomocą w realizacji jego idei wydawniczej. Gdy w 1922 r. wysłano o. Kolbego do Mszany Dolnej, aby ratował zdrowie, kierownictwo wydawnictwa objął młody i zaangażowany o. Bonawentura Podhorodecki, który nie był wcale przekonany do idei o. Maksymiliana⁵².

W czasie wizytacji prowincjała w Grodnie podjęto decyzję o przeniesieniu tam wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej”, które miało zająć pomieszczenia klasztorne po zlikwidowanej szkole⁵³. O. Kolbe niebawem przeniósł swoje wydawnictwo „w jednej walizce”⁵⁴. W Grodnie poczuł się szczęśliwy, ale mimo pozorów pomyślności na wydawnictwo spadły nowe trudności. Drukarnie katolickie były bardzo drogie, lepsze były w rękach Żydów. W związku z tym trzeba było zorganizować własną drukarnię⁵⁵. O. Maksymilian rozpoczął poszukiwania maszyny drukarskiej, choć nie miał na nią pieniędzy. Prowincjał, który rok wcześniej zakazał mu zaciągnięcia pożyczek, przekazał mu półtora miliona marek na kupno maszyny i zachęcił do wyposażenia drukarni. Pożyczki w wysokości miliona marek udzielili mu franciszkanie wileńscy⁵⁶. W grudniu 1922 r. kupił maszynę u sióstr magdalenek w Łagiewnikach k. Krakowa. Administracja wydawnictwa składała się z trzech osób: o. Maksymiliana, brata zakonnego oraz kandydata do zakonu. Maszynę drukarską trzeba było poruszać ręcznie korbą. Pomimo gruźlicy o. Maksymilian obracał korbką na równi z innymi, będąc równocześnie redaktorem i działając w duszpasterstwie. Klasztor w Grodnie

⁵⁰ *Pisma OMK*, t. 6, s. 898, *Ogłoszenia od redakcji*, RN 1922 nr 1, s. 18.

⁵¹ „Miles Immaculatae” 1939 nr 2, s. 71.

⁵² *Pisma OMK*, t. 1, s. 51, *List do brata*, Mszana Dolna 3.08.1922 r.

⁵³ Archiwum Franciszkanów w Krakowie (skrót: AFK), sygn. B-IVa-4 *Acta coadunatae Provinciae Poloniae...a. D. 1920, wizytacja z 25.09.1922 r.*

⁵⁴ A. Kolbe, w: *Br: Gabriel Siemiński...*, dz. cyt., s. 11; *Pisma OMK*, t. 1, s. 53, *List do matki*, Grodno 10.10.1922 r.

⁵⁵ *Pisma OMK*, t. 6, s. 926, *Od Wydawnictwa*.

⁵⁶ *Pisma OMK*, t. 1, s. 57, 58 *Listy do brata*, Grodno 6 i 19.01.1923 r.

był niezamożny, dlatego też wyżywienie było skromne. Podczas ponownego pobytu w Zakopanem o. Maksymilian napisał do brata, że w czasie najcięższej pracy nad „Rycerzem” poprawiło mu się zdrowie⁵⁷. Ustawiczna dewaluacja marki, brak stabilności finansowej nie przeszkodziły w rozwoju wydawnictwa. Podczas gdy upadały inne pisma katolickie, „Rycerz” zdobywał prenumeratorów. Ponieważ drukarnia nie przynosiła dochodów, gwardian grodzieński uważał ją za ciężar i chciał się od niego uwolnić. Prowincjał A. Karwacki zdawał sobie sprawę z problemu, ale drukarni nie zlikwidował ani nie przeniósł⁵⁸. W 1924 r. zwiększono nakład z 6 tys. do 12 tys. egzemplarzy, czytelnicy prosili również wielokrotnie o numery wcześniejsze⁵⁹. W roku następnym nakład wzrósł z 15 tys. egzemplarzy do 30 tys. Pod koniec roku 1925 drukarnia wyposażona była w niezbędne maszyny, motor i dynamo. W czasie wizytacji prowincjał Karwacki zapisał, iż drukarnia rozwijała się bardzo dobrze⁶⁰. W 1926 r. podniesiono nakład do 40 tys. egzemplarzy. Chociaż współpracownicy odradzali o. Kolbemu dalszy rozwój wydawnictwa, on pragnął je rozszerzyć. „Rycerz Niepokalanej” zdobywał coraz więcej prenumeratorów i niestety nowych wrogów, którzy skrycie i „podłymi środkami” walczyli z pismem⁶¹. Kolejny ośmiomiesięczny pobyt w Zakopanem umocnił siły kapłana i przyniósł nowe pomysły wydawnicze. Wydawnictwo dalej się prężnie rozwijało i zaczęło brakować miejsca na maszyny i mieszkania dla 17 braci. Powstał wtedy pomysł utworzenia nowego klasztoru i osobnych zabudowań wyłącznie na cele wydawnicze. Rozpatrywano propozycje zbudowania domu przy konwencie w Grodnie lub przy klasztorze w Nieszawie albo w Warszawie⁶². Ks. Tadeusz Ciborowski, proboszcz z Adamowicz, przekazał o. Maksymilianowi informację, że ksiądz Jan Drucki-Lubecki parcelował swe dobra w Teresinie pod Warszawą. O. Kolbe poprosił z księcia o podarowanie dla potrzeby wydawnictwa gruntu koło kolei, gdzie mógłby wybudować na niego klasztor. Otrzymał 5 morgów pola i sam mógł zdecydować o wyborze miejsca⁶³. Kapituła prowincjalna ustosunkowała się pozytywnie do darowizny⁶⁴. O. Kolbe oznaczył otrzymany teren figurą Niepokalanej i 6.08.1927 r. poprosił proboszcza ks. Wierzejskiego o jej poświęce-

⁵⁷ A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe, Niepokalanów 1989*, t. 1, s. 56–57; M. Winowska, *Szaleniec Niepokalanej św. Maksymilian Kolbe, Niepokalanów 1999*, s. 81–99.

⁵⁸ AFK, sygn. B-IVa-4, *Wizytacja Konwentu w Grodnie 24.10.1923 r.*

⁵⁹ *Pisma OMK*, t. 6, s. 982, *Od Wydawnictwa*, RN 1924 nr 3, s. 2.

⁶⁰ AFK, sygn. B-IV-a-4, *Wizytacja Konwentu w Grodnie 4.06.1924 r.*

⁶¹ *Ich metody*, RN 1927 nr 6, s. 10 n. 20.11.1926 r. Pius XI udzielił błogosławieństwa dla wydawnictwa „Rycerza Niepokalanej” z okazji piątej rocznicy jego założenia.

⁶² AFK, sygn. B-IVa-4 *Acta Capituli Provincialis 19–21 Julii 1927 a sessio I.*

⁶³ *Pisma OMK*, t. 1, s. 144, *List do brata*, Warszawa 23.09.1927; G. Siemiński, *Na fali wspomnień*, w: *Oświadczenia współbraci zakonnych*, s. 333. W następnych latach: 1930, 1935, 1937, 1939, ksiągę przekazywał zakonowi kolejne ziemie.

⁶⁴ AFK, sygn. B-IVa-4 *Acta..., a sessio V.*

nie⁶⁵. Przyszłe osiedle zakonne nazwano Niepokalanów. Rozpoczęto gromadzenie materiałów budowlanych. W ciągu 6 tygodni wybudowano najpotrzebniejsze budynki: kaplicę, sypialnię dla braci i halę maszyn⁶⁶. W 8 wagonach przywieziono do Niepokalanowa maszyny zdemontowane w Grodnie. Pierwsze dni pobytu w Niepokalanowie upływały w głodzie, zimnie i ciężkiej pracy nad przystosowaniem baraków do zamieszkania. Dnia 7.12.1927 r. prowincjał o. Korneli Czupryk dokonał poświęcenia prymitywnych i ubogich baraków mieszkalnych, zamieszkałych przez 20 braci, oraz nowoczesnych maszyn drukarskich⁶⁷.

Doświadczenie wydawnicze zdobyte w Grodnie przynosiło efekty, nadal wzrastała liczba prenumeratorów „Rycerza”. Pod koniec stycznia nakład pisma wzrósł do stu tysięcy egzemplarzy⁶⁸. O. Kolbe uporał się szybko z trudnościami z uzyskaniem pozwolenia na otwarcie wydawnictwa i problemem projektu opodatkowania wydawnictwa na rzecz państwa. Jednakże palącym problemem był brak kapłanów. W numerze majowym w 1928 r. ogłoszono nabór kandydatów do zakonu i apel ten spotkał się z pozytywnym odzewem. W 1929 r. prowincjał o. Korneli Czupryk poddał pomysł założenia internatu, co miało się przyczynić do wzrostu liczby kapłanów; wkrótce potem otrzymał z Niepokalanowa list z gotowym planem budowy Małego Seminarium Misyjnego, tzw. internatu w Niepokalanowie⁶⁹. O. Maksymilian otrzymał stosowne pozwolenie, w lipcowym numerze „Rycerza” ogłosił informacje o naborze do seminarium. Dnia 16.09.1929 r. oddano do użytku prowizoryczny budynek i rozpoczęto rok szkolny. Otwarcie internatu przyczyniło się do rozwoju i rozbudowy Niepokalanowa, książe Drucki przekazywał sukcesywnie nowe tereny. W grudniu 1929 r. nakład sięgał 150 tys. egzemplarzy. Klasztor liczył 83 zakonników i 32 chłopców w internacie⁷⁰. Sukces nie zmniejszył zapału apostołskiego o. Kolbego, który szukał wciąż nowych wyzwań. Zwiększając w styczniu 1930 r. nakład „Rycerza” do 200 tys. egzemplarzy, postanowił swoją działalność wydawniczą przenieść do innych krajów, daleko poza granice Polski⁷¹.

⁶⁵ *Na nowej placówce*, RN 1928 nr 7, s. 3–9.

⁶⁶ *Br. Kamil*, w *11. rocznicę Niepokalanowa*, EN 8.12.1938, s. 3. „Na nie zaorany mściwisk, za stacją kolejową Szymanów, 47 km na zachód od Warszawy, staje jako pierwsza figurka Niepokalanowej. Wraz z kierownikiem budowy, o. Żebrowskim, słynnym późniejszym bratem Zeno, i kilkoma braćmi Ojciec Maksymilian wznosi przy pomocy miejscowej ludności i dzięki zwożonym za darmo materiałom trzy prymitywne baraki z desek i leszu – zaczątek przyszłego Niepokalanowa”, A. Szafrńska, *Święty naszych czasów...*, dz. cyt., s. 18.

⁶⁷ J. Burdyszek, *Ideals of the crusade of Mary Immaculate*, Manchester [b.r.w.], s. 45–46; *Na nowej placówce*, dz. cyt., s. 2–9.

⁶⁸ *Pisma OMK*, t. 1, s. 169, *Pismo do prowincjalego o. Kornelego Czupryka*, Niepokalanów 28.01.1928.

⁶⁹ Br. Joachim Sochocki, *Na progu 10-lecia Małego Seminarium Misyjnego*, EN 18.06.1939, s. 1.

⁷⁰ *Pisma OMK*, t. 6, s. 1063, *Coś Ci powiem, Mamusiu!*, AFK, sygn. B-IVa-4 Acta..., *Wizytacja w Niepokalanowie 19.12.1929 r.*

⁷¹ A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian...*, s. 97.

NA ZIEMI MISYJNEJ

O. Maksymilian wybrał czterech najbardziej gorliwych i dobrze przygotowanych braci i postanowił wyjechać z nimi z misją na Daleki Wschód. Otrzymał pozwolenie prowincjała, przedstawił swój projekt wydawania czasopisma generałowi zakonu, który wyraził zgodę na rozpoczęcie misji w Chinach i Japonii⁷². O. Kolbe znał kilka języków obcych, ale nie znał języków wschodnich i słabo władał językiem angielskim rozpowszechnionym na Wschodzie. 26.02.1930 r. wraz z czterema braćmi opuścił Niepokalanów. 7.03.1930 r. z Marsylii wyruszyli na okręcie Angers w nieznaną⁷³. Po 35-dniowej żegludze przybyli 11.04.1930 r. do Szanghaju, gdzie pomimo iż Chińczycy odnieśli się z zapałem do projektu wydawnictwa, nie udało się im pozostać, gdyż miejscowy biskup robił wiele trudności. W Chinach misja się nie udała, a trudności przyszły nie ze strony pogan, ale misjonarzy europejskich⁷⁴. Nie chcąc zrezygnować z Chin, o. Maksymilian pozostawił tam dwóch braci, a sam z braćmi Zenonem Żebrowskim i Hilarym Łysakowskim wyjechał do Japonii⁷⁵. W Nagasaki biskup Yanuario Haysaka zatrudnił o. Kolbego w charakterze profesora filozofii w seminarium i umożliwił wydawanie „Rycerza” w wersji japońskiej. W miesiąc po przybyciu, tj. pod koniec maja 1930 r., ukazał się pierwszy numer w nakładzie 10 tys. egzemplarzy, wysłany jako dodatek do pisma diecezjalnego. Miesięcznik nazwano „Mugenzai no Seibo no Kishi”⁷⁶. Chociaż sam wydawca nie miał gdzie mieszkać (tymczasowo korzystał z gościny seminarium duchownego), już w pierwszym numerze „Kishi” zachęcał do wstępowania do zakonu⁷⁷. Nie chcąc nadużywać gościnności biskupa, o. Kolbe wynajął na 9 miesięcy dom, zainstalował w nim małą maszynę drukarską i w prymitywnych warunkach i biedzie rozpoczął pracę wydawniczą⁷⁸. Dnia 13.06.1930 r. o. Kolbe wyjechał z Nagasaki, aby uczestniczyć w kapitule prowincjalnej we Lwowie. Ojcowie kapitulni z uznaniem odnieśli się do wydawnictwa niepokalanowskiego. Po wyjaśnieniu wątpliwości i wyjaśnieniach o. Maksymiliana kapituła podjęła decyzję o otwarciu domu misyjnego w Nagasaki i drukowaniu japońskiej wersji „Rycerza”. Nie zagwarantowano jednak ani

⁷² *Pisma OMK*, t. 2, s. 193, *List do braci*, Roma – Padova 23.01.1930 r.; *Pisma OMK*, t. 2, s. 195, *List do brata z pociągu*, 28.01.1930 r.

⁷³ Byli to bracia: Zenon Żebrowski, Hilary Łysakowski, Seweryn Dągys, Zygmunt Król; *Pisma OMK*, t. 2, s. 201, *List do matki*, Marsylia 6.03.1930 r.; J. Domański, *Św. Maksymilian wobec Eucharystii*, Niepokalanów 1987, s. 53–56.

⁷⁴ *Pisma OMK*, t. 2, s. 214, 218, *Listy do prowincjała*, Szanghaj 15.04.1930 r. i 23.04.1930 r.

⁷⁵ „*Misje Katolickie*” 1931 nr 50, s. 449.

⁷⁶ *Pisma OMK*, t. 2, s. 252, *List do brata*, Nagasaki 20.10.1930 r.

⁷⁷ Tamże, s. 240, *List do prowincjała*, Niepokalanów 7.08.1930 r.

⁷⁸ Tamże, s. 231, *List do prowincjała*, Nagasaki 11.06.1930 r.; RN 1930 nr 9, s. 244, *Ostatnie wiadomości od naszych w Japonii i Chinach*.

pomocy finansowej, ani personalnej⁷⁹. Doświadczony misjonarz wyszedł naprzeciw trudnościom i poprosił prowincjała o kilku kleryków, którzy by w Nagasaki odbyli studia filozoficzno-teologiczne i byli gotowi do pracy w wydawnictwie⁸⁰. Uszczęśliwiony pomocą dwóch młodych zapaleńców wyjechał z nimi pociągiem przez Syberię i Mandżurię do Japonii. Po 12 dniach podróży dotarli do Nagasaki, gdzie spotkały ich nowe trudności. Spośród wielu najbardziej dotknęła o. Kolbego opinia władz kościelnych w Japonii, według której on i jego współpracownicy uważani byli za „awanturników”, którzy przybyli tam bez pozwolenia Rzymu. O. Kolbe nie załamał się nowymi kłopotami, kontynuował pracę i poprosił prowincjała o błogosławieństwo dla tworzącej się wspólnoty zakonnej w Japonii⁸¹. W grudniu 1930 r. podniósł nakład do 25 tys. egzemplarzy oraz zwiększył objętość pisma. Powiększył drukarnię o nową maszynę i zaczął szukać domu na wydawnictwo⁸². Po uregulowaniu kwestii pobytu misjonarzy polskich w Japonii o. Kolbe myślał o założeniu w Japonii internatu dla tubylców, przyszłych misjonarzy swego kraju⁸³. Podczas pobytu o. Kolbego w Japonii pieczę nad Niepokalanowem sprawował jego rodzony brat o. Alfons. Dnia 3.12.1930 r. o. Maksymilian otrzymał informację o jego śmierci⁸⁴. Mimo przygnębienia po stracie brata o. Maksymilian ufał, że dzieło niepokalanowskie nie upadnie, nie wrócił do Polski, gdyż misja japońska wymagała jego obecności⁸⁵. Prowincjał również pytał o. Kolbego, czy nie należałoby zlikwidować wydawnictwa „Rycerza” w Japonii i wrócić do Polski⁸⁶.

Na początku 1931 r. spadły na misjonarzy kolejne kłopoty. W styczniu upłynął termin wynajmu budynku, w którym mieszkali w Nagasaki. Poszukiwania terenu pod budowę własnego lokum były bardzo trudne: albo ceny były za wysokie, jak na możliwości braci, albo sprzedaż obcokrajowcom była z góry wykluczona. Po miesiącu usilnych poszukiwań misjonarze znaleźli wreszcie plac na stoku góry Hikosan. Teren ten nie był odpowiedni pod budowę, ale za to cena była przystępna, więc Maksymilian zdecydował się na kupno⁸⁷. Przed rozpoczęciem budowy należało wyrównać pochyłość, wykarczować i wyciąć zarośla oraz zbudować drogę. Przez 2 miesiące trzynastu braci pracowało przy budowie nowego domu. Dnia 16.05.1931 r. misjona-

⁷⁹ AFK, sygn. B-Iva-4 *Acta Capituli Provincialis celebrati diebus 21, 22, 23, 24 mensis Julii 1930 anni, Leopoli, sessio I.*

⁸⁰ *Pisma OMK*, t. 2, s. 240, *List do prowincjała*, Niepokalanów 7.08.1930 r.

⁸¹ Tamże, s. 256, *List do prowincjała*, Nagasaki 12.11.1930 r.

⁸² Tamże, s. 256, 260, *Listy do prowincjała*, Nagasaki 12.11. i 23.11.1930 r.;

⁸³ Tamże, s. 260, *List do prowincjała*, Nagasaki 23.11.1930 r.

⁸⁴ S. Paluszkiwicz, *Wspomnienia pośmierne po o. Alfonsie*, RN 1931 nr 10, s. 44–46; S. Gralewski, *Echo znad mogiły śp. o. Alfonsa Kolbe*, RN 1931 nr 10, s. 111–112.

⁸⁵ *Pisma OMK*, t. 2, s. 260, *List do o. Floriana Koziury*, Nagasaki 9.12.1930 r.

⁸⁶ Tamże, s. 275, *List do prowincjała*, Nagasaki 9.01.1931 r.

⁸⁷ Tamże, s. 301, *List do o. Floriana Koziury*, Mugenzai no Sono 30.05.1931 r.

rze przenieśli się do Mugenzai no Sono. Był to ciasny, prymitywny barak o cienkich drewnianych ścianach, na zewnątrz okładanych gliną, i przykryty cementowymi nieuszczelnymi dachówkami. Wewnętrzne ściany miały niecały centymetr grubości. Jeden z braci pisał: „szpary przepuszczały nie tylko wiatr, deszcz i śnieg, ale także moskity, a nawet szczury, które w nocy wskakiwały na posłania. Jedna ściana przylegająca do stoku góry w ogóle nie miała okien. Korytarz był tak wąski, że z trudem mijały się w nim dwie osoby. Kuchnię stanowił żelazny piecyk o jednej fajerce, stojący na wolnym powietrzu. Sypialnia była na strychu. W lecie rozgrzane dachówki powodowały, że było nieznośnie parno, w zimie zaś woda zamarzała w miednicach, a szron pokrywał posłania”⁸⁸. Życie misjonarzy nie było łatwe. Zaczęły się problemy z podwładnymi, którzy źle znosili klimat i skrajne ubóstwo, niektórzy tracili zdrowie i powołanie. Duchowieństwo napływowe w Japonii wrogo potraktowało działalność Maksymiliana. Jeden z misjonarzy zwrócił uwagę biskupowi w Nagasaki, że wydawnictwo o. Kolbego przybyło do Japonii bezprawnie. Japonia bowiem jako teren misyjny podlegała wtedy Kongregacji Rozkrzewienia Wiary w Rzymie, a o. Maksymilian, przybywszy do Nagasaki, przedłożył miejscowemu biskupowi pozwolenie na założenie klasztoru wystawione przez Kongregację dla Zakonników. Nie posiadał zatem o. Kolbe podstaw prawnych oraz pozwolenia kompetentnej władzy na osiedlenie się na terenach misyjnych. Napisał jednak w tej sprawie do prowincjała z prośbą o załatwienie jej na odpowiednich urzędowych szczeblach⁸⁹. Problem został pomyślnie rozwiązany i w „Ogrodzie Niepokalanej” zrobiło się spokojniej. Na miejsce dawnych braci przybyli z Polski nowi, warunki pracy i życia zaczęły się polepszać „Japonia katolicka im sprzyjała, pisma japońskie jakby na wyścigi pisały o nich przychylnie, praca przy budowie Mugenzai no Sono postępowała wprawdzie powoli, ale systematycznie, były też nowe nawrócenia przez «Rycerza» i była nadzieja nowych powołań do zakonu”⁹⁰. Na początku 1932 r. nakład „Rycerza” wzrósł do 5 tysięcy egzemplarzy. Ojciec Kolbe zdecydował się też na wydanie pierwszego kalendarza w języku japońskim⁹¹. Zastanawiał się również nad załatwieniem nowego Niepokalanowa w Indiach⁹². W lutym 1932 r. pojawił się u o. Kolbego pierwszy japoński kandydat na kleryka. Maksymilian dał mu habit zakonny oraz imię Paweł⁹³. Przysłany do pomocy z Polski o. Konstanty Onoszko stał się przyczyną kolejnych kłopotów o. Kolbego. Podczas nieobecności

⁸⁸ K. Strzelecka, *Maksymilian Maria Kolbe*, Kraków 1982, s. 163–164.

⁸⁹ *Pisma OMK*, t. 2, s. 303, *List do prowincjała*, Mugenzai no Sono 6.06.1931 r.; RN 1931 nr 10, s. 209.

⁹⁰ Tamże, s. 309, *List do prowincjała*, Mugenzai no Sono 11.07.1931 r.

⁹¹ Z Japonii, RN 1931 nr 10, s. 307; *Pisma OMK* t. 10, s. 358, *List do prowincjała*, Mugenzai no Sono 15.02.1932 r.

⁹² *Pisma OMK*, t. 2, s. 349, *List do prowincjała*, 19.02.1932 r.

⁹³ *Japoński Niepokalanów rozrasta się*, „Misje Katolickie” 1932 nr 51, s. 282.

o. Kolbego, który odbywał podróż do Indii, Onoszko obniżył nakład japońskiego „Rycerza Niepokalanej”, podniósł natomiast stopę życiową Mugenzai no Sono. Nie rozumiał on także idei Maksymiliana⁹⁴. Wysłał do polskich i rzymskich władz zakonnych listy przedstawiające w złym świetle działalność Maksymiliana i jego współbraci. Pisał m.in. że „Rycerz” japoński nie jest dostosowany do psychiki Japończyków, że niewiele z niego korzystają. Na przełomie kwietnia i maja 1933 r. miała się odbyć w Krakowie kapituła prowincjalna, na której Maksymilian powinien być obecny. Dowiedział się on, że na kapitule „zanosi się na wielką burzę nad Niepokalanowem japońskim, co było wynikiem listów Konstantego Onoszki⁹⁵. W kwietniu Maksymilian opuścił Mugenzai no Sono, by udać się na planowaną kapitułę. W Mugenzai no Sono pozostawił 12 braci, wśród nich jednego Japończyka. We Lwowie spotkał się z przełożonym prowincji polskiej o. Kornelem Czuprykiem, który darzył o. Maksymiliana wielką sympatią. O. Czupryk zamierzał nie przyjmować ponownie urzędu prowincjała, chciał bowiem udać się z o. Kolbem do Japonii i przejąć funkcję przełożonego, aby stworzyć Maksymilianowi lepsze warunki pracy w redakcji i administracji „Rycerza” japońskiego. Sprawozdania o. Kolbego o stanie misji przyjęto na kapitule pozytywnie, a o. Czupryk wyjechał wraz z o. Maksymilianem do Japonii⁹⁶. Podczas gdy Maksymilian rozwijał wydawnictwo, nowy gwardian rozbudowywał klasztor, stawiał nowy kościół i budynek internatu dla chłopców. 16.04.1936 r. Maksymilian otworzył szkołę i rozpoczął rok szkolny z 17 młodymi Japończykami. Zaangażował trzech profesorów świeckich. Liczba uczniów już po roku wzrosła do 43 i od tamtego czasu ciągle wzrastała. W lecie 1936 r. minęły trzy lata od ostatniej kapituły prowincjalnej i o. Maksymilian oraz dotychczasowy gwardian w Nagasaki byli zobowiązani wziąć udział w kapitulnym zebraniu ojców polskiej prowincji franciszkańskiej. O. Kolbe był ciężko chory i nie chciał jechać na kapitułę, gdyż przeczuwał, że do Japonii już nigdy nie wróci. O. Korneli, długoletni przyjaciel Maksymiliana, zdając sobie sprawę z tego, że klimat Japonii jest niezdrowy dla Maksymiliana, przyczynił się do zatrzymania ojca Kolbego w ojczyźnie⁹⁷. Na miejsce Maksymiliana wysłano do Nagasaki o. Gracjana Kołodziejczyka, a gwardianem pozostał o. Samuel Rosenbaiger. 26.05.1936 r. był ostatnim dniem pobytu o. Kolbego w Japonii. Kapituła, która obradowała w lipcu w Krakowie, wyznaczyła Maksymiliana nowym gwardianem Niepokalanowa polskiego. Możliwość jego powrotu do Japonii została tym samym przekreślona⁹⁸. Po kapitule o. Kolbe został mianowany za zasługi dla prowincji

⁹⁴ *Pisma OMK*, t. 2, s. 401, *List do prowincjała*, Mugenzai no Sono 30.08.1932 r.

⁹⁵ Tamże, s. 431, *List do prowincjała*, Mugenzai no Sono 25.02.1933 r.

⁹⁶ *Z pobytu o. Maksymiliana w Niepokalanowie*, WzP 1933 nr 3, s. 90–97.

⁹⁷ AFK, sygn. B-IVa-5 APP, s. 144–145.

⁹⁸ Tamże, s. 158.

definitorem wieczystym⁹⁹. Założyciel Niepokalanowa, chluba polskiej prowincji franciszkanów, wrócił do domu¹⁰⁰. Powstanie Niepokalanowa w szczerym polu, bez odpowiednich funduszy, było tak niezwykle, że franciszkanie żyjący poza Polską nie chcieli wierzyć w jego istnienie. Kardynał Aleksander Kakowski przy każdej okazji odwiedzał Niepokalanów, często przywoził i oprowadzał po nim gości, np. biskupów¹⁰¹. Kilkakrotnie odwiedził Niepokalanów nuncjusz apostolski¹⁰².

O. Kolbe gościł ambasadorów, polskie wycieczki szkolne, harcerzy, sławnego kompozytora Nowowiejskiego, autora melodii do hymnu Rycerstwa Niepokalanej, dziennikarzy, przedstawicieli firm zagranicznych¹⁰³. Na początku działalności wydawniczej w Krakowie miał o. Kolbe wiele trudności z kolportażem skromnego „Rycerza”. Natomiast w ostatnich latach przed II wojną światową „Mały Dziennik” można było zamawiać we wszystkich urzędach pocztowych i kioskach kolejowych „Ruchu”. Oddziaływanie o. Kolbego przez radio przynosiło efekty w Polsce i za granicą¹⁰⁴. Kolejnym problemem wydawnictwa w Niepokalanowie był zamiar władz skarbowych obłożenia go podatkiem przemysłowym, obrotowym i dochodowym¹⁰⁵, pomimo orzeczenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z 1928 r., że Niepokalanów nie ma cech placówki przemysłowej i nie podlega przepisom podatkowym¹⁰⁶. Problemy z władzami skarbowymi były wynikiem burzy rozpętanej wokół Niepokalanowa przez dzienniki poznańskie zarzucające mu „nieuczciwą konkurencję”. O. Kolbe odpierał zarzuty, a długi zaciągane ciągle przez wydawnictwo były dowodem, że Niepokalanów nie jest instytucją dochodową. Ostatecznie o. Kolbe sprawę wygrał i podatków nie płacił¹⁰⁷, sprawa kosztowała go jednak wiele sił i zdrowia. W ostatnich latach przed wojną o. Kolbego otaczała miłość bliskich, którzy go szanowali i podziwiali, oraz nienawiść ze strony ludzi o odmiennym światopoglądzie, którzy go osobiście nie znali. Wybijano szyby w warszawskim oddziale wydawnictwa, podpalano tablice, na których był wywieszany „Mały Dziennik”¹⁰⁸. Podstawieni ludzie podstępnie wyludzali pieniądze u chłopów na wsiach. Celem tych działań było zniszczenie zaufania czytelników do „Małego Dziennika”, a ponieważ „Mały Dziennik” wypierał inne pisma, również niereligijne, starano się zmusić o. Kolbego do podniesienia ceny¹⁰⁹. Wszelkimi sposobami usiłowano wyciszyć i osłabić głos

⁹⁹ *Pokłosie z Prowincji – Niepokalanów*, WzP 1936 nr 6, s. 92.

¹⁰⁰ AFK, sygn. B-IVa-5 APP, s. 203.

¹⁰¹ *Pokłosie z Prowincji – Niepokalanów*, WzP 1937 nr 7, s. 80.

¹⁰² *Nuncjusz apostolski w Niepokalanowie*, EN 23.07.1938, s. 1–2.

¹⁰³ WzP 1937 nr 7, s. 16; WzP 1938 nr 8, s. 23–24; *Odwiedziny*, EN 12.02.1938, s. 9.

¹⁰⁴ EN 22.01.1938, s. 5. W 1935 r. rozpoczęto wydawać nowe pismo „Mały Dziennik”.

¹⁰⁵ AFK, sygn. B-IVa-5 APP, s. 238.

¹⁰⁶ *Kronika ogólna*, EN 26.03.1938, s. 4.

¹⁰⁷ *Niepokalanów. Szturm o podatki*, WzP 1938 nr 8, s. 24; EN 18.09.1937, s. 5.

¹⁰⁸ *Kronika ogólna*, EN 5.02.1938, s. 4.

¹⁰⁹ *Pokłosie z Prowincji – Niepokalanów*, WzP 1936 nr 6, s. 66.

Niepokalanowa, nazywając go nawet „ciemnogrodem”¹¹⁰. Walka z wydawnictwem przeszła od słów do czynów, urządzano specjalne zebrania związków antyreligijnych, na których oskarżano wydawcę z Niepokalanowa o żerowanie na ciemnych masach i perfidną walkę z niektórymi stowarzyszeniami. Zgłoszono nawet wniosek o usunięcie ze szkół pism wychodzących w Niepokalanowie i postulowano jego zlikwidowanie¹¹¹. Gdy wybuchła druga wojna światowa, o. Maksymilian miał dopiero 45 lat. Niepokalanów przeżywał pełny rozkwit, jego silne oddziaływanie od razu zostało dostrzeżone przez Niemców, dlatego klasztor dotknęły ostre represje. Niepokalanów jeszcze przez pierwszych 5 dni wojny starał się pracować jak dotychczas. 5.09.1939 r. o. Kolbe otrzymał ze starostwa w Sochaczewie wiadomość, że Niemcy przekroczyli Wisłę koło Płocka i zmierzają ku Warszawie. Do wiadomości dołączono polecenie, aby zakonnicy jak najszybciej opuścili klasztor. Decyzję o ewakuacji Niepokalanowa podjął prowincjał warszawski o. Maurycy Madzurek¹¹². Prowincjał zachęcał braci do zgłaszania się do pomocy sanitarnej w Czerwonym Krzyżu. O. Kolbe pozostał w klasztorze wraz z jednym ojcem i 35 braćmi¹¹³. W dniu 19.09.1939 r. o. Kolbego i 35 braci wywieziono do obozów prewencyjnych w Łambinowicach, Gębicach i Ostrzeszowie¹¹⁴. 8.12.1939 r., po upływie prawie trzech miesięcy, wrócił z braćmi do ograbionego przez Niemców Niepokalanowa¹¹⁵. Niemcy wywieźli znaczną część sprzętu poligraficznego, zostawiając tylko mniej znaczące maszyny. 14.12.1939 r. dokonano rabunku, zabierając 1000 m³ drewna przygotowanego na budowę kościoła. Podczas pobytu w obozie o. Kolbe poznał zasady działania Niemców i dlatego miał później odwagę interweniować u władz okupacyjnych, chcąc otrzymać pozwolenie na powrót zakonników do klasztoru, chroniąc ich przed niebezpieczeństwem wywiezienia do obozu lub w głąb Rzeszy¹¹⁶. Gwardian o. Kolbe z wielkim poświęceniem, roztropnie i skutecznie kierował placówką. Niemcy zajęli dużą część budynków niepokalanowskich. Refektarz przeznaczyci na stajnię dla koni wojskowych. Około połowy grudnia 1939 r. wojsko niemieckie opuściło Niepokalanów, który wypełnili wysiedleńcy (ok. 3 tys. ludzi, w tym 2 tys. Żydów)¹¹⁷. Korzystali oni z kuchni klasztornej i budynków miesz-

¹¹⁰ *Pokłosie z Prowincji – Niepokalanów*, WzP 1936 nr 6, s. 93; RN 1938 nr 17.

¹¹¹ *Z życia Niepokalanowa 7.12.1936*, s. 3; EN 26.03.1938, s. 3; *Zemsta na „Małym Dzienniku”*, EN 30.07.1938, s. 4; RN 1938 nr 17.

¹¹² Podziału na dwie prowincje dokonano podczas kapituły prowincjalnej w Krakowie w dniach 23–25.08.1939 r. pod przewodnictwem generała zakonu o. Bedy Hessa. Patronką prowincji warszawskiej obrano Matkę Bożą Niepokalaną. AFK, sygn. B-IVa-5 APP, s. 260–261, 265.

¹¹³ A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian...*, dz. cyt., s. 251.

¹¹⁴ „Przewodnik Katolicki” 1969 nr 41, s. 372.

¹¹⁵ *Pisma OMK*, t. 4, s. 806, *List do br. Wiktora Pawłowskiego*, Niepokalanów, 23.12.1940 r.

¹¹⁶ AN, *Relacja Jana Drzymały. Wspomnienia z czasów wysiedlenia, 1939–1945*, mps.

¹¹⁷ AN, *Relacja br. Nazariusza Sloty. Krótki rys historii Niepokalanowa, 1.09.1939–1.01.1947 r.*, Niepokalanów 1947, mps.

kałnych. Następnie w Niepokalanowie umieszczono półtoratysięczną grupę wysiedleńców pochodzenia niemieckiego, po nich inwalidów oraz kolejne 2 tys. wysiedleńców. Pierwsze miesiące wojny były dla niepokalanowskiego gwardiana bardzo trudne. Wyżywienie (Niemcy przekazywali artykuły żywnościowe lub pieniądze) i opieka lekarska nad wysiedleńcami spoczywała na klasztorze. Wojna uniemożliwiła działalność wydawniczą Niepokalanowa, drukarnia przestała istnieć, Niemcy zabronili druku „Rycerza”, ukazał się tylko jeden numer w grudniu 1940 r.¹¹⁸

Niepokalanów musiał szukać innych źródeł utrzymania. Przekształcił się w ośrodek usługowy, wykonywał prace mechaniczne, stolarskie, a 15.08.1940 r. otworzył mleczarnię. W tej sytuacji o. Kolbe czuwał w sposób szczególny nad życiem duchowym braci, o czym świadczy zapis prowincjała: „dlatego stan duchowy jest dobry”, jednak niektórzy bracia ulegli wpływowi „ducha światowego”. Z powodu warunków wojennych o. Kolbe nie przyjmował kandydatów na braci. W styczniu 1941 r. o. Maksymilian został potajemnie ostrzeżony o planowanym aresztowaniu, mimo to pozostał w Niepokalanowie. 17.02.1941 r. gestapo zabrało 5 ojców, w tym o. Kolbego, do więzienia przy ul. Dzielnej w Warszawie¹¹⁹. Osadzony wraz z innymi ojcami w więzieniu Gestapo na Pawiaku, został oddzielony i przeniesiony do celi nr 103¹²⁰. 28.05.1941 r. wywieziono go do obozu w Oświęcimiu¹²¹, naznaczono numerem 16670¹²² i umieszczono w bloku 17¹²³. Mimo wielokrotnego brutalnego pobicia nie wyrzekł się swojej wiary, co hitlerowskiego oprawcę „krwawego Krotta” i innych Niemców doprowadzało do szału. Dzielił się ze współwięźniami wszystkim, co posiadał, wspierał słowem, modlitwą, uśmiechem, zawsze był gotów do rozmowy, wysłuchania spowiedzi. Jego zachowanie dodawało innym otuchy, nadziei. Był otwarty i pełen miłości dla wszystkich, również osób innej wiary. Zaprzyjaźnił się z wyznawcą islamu Janem Jakubem Szegidewiczem, napełniając go optymizmem i wiarą w przetrwanie¹²⁴. Przeniesiony, przebywał w bloku nr 14, z którego uciekł

¹¹⁸ AN, *Relacja br. Juwentyna Młodożeńca. Działalność o. Maksymiliana Kolbego w czasie wojny*, Niepokalanów 1970, mps; „W trosce o okoliczną ludność i zabezpieczenie bytu klasztoru o. Kolbe polecił podwładnym, by warsztaty klasztorne, jak tartak, kuźnia, działy: mechaniczny, fotograficzny, zegarmistrzowski i inne służyły dla potrzeb okolicy. Otworzył też przychodnię lekarską, która codziennie udzielała 60–70 porad i usług. W sierpniu 1940 r. zgodził się na prowadzenie mleczarni okręgowej. (...) tę pracę pojmował w duchu Mł. Pisał: «Działalność nie zmieniła swego charakteru, nie tylko ze względu na cel pozyskania całego świata dla Niepokalanej, ale i co do ubóstwa: ofiarujemy bezinteresownie naszą pracę potrzebującym»”. *Nieustraszony wśród wojny*, RN 1994 nr 11, s. 451.

¹¹⁹ AN, Sygn. 1A1 *Liber Actuum* 1928–1948, s. 202–205; A. Szafrńska, *Święty naszych czasów...*, dz. cyt., s. 23.

¹²⁰ RN 1946 nr 20, s. 144.

¹²¹ K. Szweđa, *Wspomnienia z ostatnich chwil życia śp. o. Maksymiliana Marii Kolbego*, RN 1945 nr 19, s. 74–75, 94–97.

¹²² *Pisma OMK*, t. 4, s. 839, *List do matki*, Auschwitz 15.06.1941 r.

¹²³ K. Szweđa, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 75.

¹²⁴ „Przebywał raczej w większych skupieniach więźniów i wciąż był czynny. Przejawiał intensywną działalność religijną. Ludzie po prostu garnęli się do niego. W niedzielne popołudnia miał dla różnych grup konferencje

jeden z więźniów. W myśl przepisów obozowych za ucieczkę jednego przynajmniej dziesięciu więźniów skazywano na karę śmierci głodowej. Po wybraniu więźniów skazanych na śmierć z szeregów wystąpił o. Kolbe i wyraził wolę pójścia na śmierć za Franciszka Gajowniczką. Hitlerowiec Fritzsch ogromnie się zdziwił i po chwili zastanowienia kazał skazańcowi wrócić do szeregu, a jego miejsce zajął o. Kolbe. Czyn o. Kolbego był szokujący dla więźniów, szeroko komentowany w obozie¹²⁵. Tego samego dnia, tj. 31.07.1941 r. przed bunkrem śmierci kazano skazanym rozebrać się do naga, wpędzono ich do środka i zatrzaśnięto drzwi, i tak rozpoczął się proces umierania. O. Maksymilian znalazł się na zimnym betonie wśród rozpaczających współwięźniów. Zamiast krzyków rozpacz, jakie w podobnych okolicznościach dochodziły z bunkrów, w celi śmierci o. Kolbego rozlegały się pieśni wielbiące Boga. Ci, którzy znajdowali się bliżej bunkra śmierci lub mieli do niego dostęp, odnosili wrażenie, że są w pobliżu kościoła¹²⁶. Niektórzy więźniowie, którzy przed dwoma tygodniami mówili, że o. Kolbe uciekł przed męką, zrozumieli, że ofiarował swe życie w ofierze miłości, aby oszczędzić męki głodowej i uratować ojca rodziny. Długie życie o. Kolbego w bunkrze drażniło władze obozowe, dlatego postanowiono go dobić. Kat obozowy Bock zastrzykiem kwasu karbolowego zabił o. Kolbego i trzech żyjących jeszcze współwięźniów. 14.08.1941 r. w wigilię święta Wniebowzięcia Matki Bożej zakończył życie. O. Maksymilian umarł jak święty, jego ciało było czyste i promieniowało, jak zeznał Brunon Borgowiec¹²⁷.

Rozważając heroiczne dokonania o. Maksymiliana jako franciszkanina Kościół uznał, że działanie i poziom życia religijnego kwalifikują go do wyniesienia do chwały ołtarzy¹²⁸. Beatyfikacja o. Maksymiliana dokonana została przez Pawła VI dnia 17.10.1971 r.¹²⁹. Jan Paweł II 10.10.1982 r. dokonał kanonizacji bł. o. Maksymi-

religijne, mówiąc o Bożej sprawiedliwości i miłości, o dobroci Niepokalanej, zachęcając do wytrwania i odwagi. Często chodził z kimś po placu obozowym słuchając spowiedzi”. Inż. Tadeusz Chrościcki wspomina: „Wrażenie z zachowania ks. Kolbego wobec nas, świeckich osób, było pod każdym względem budujące. Był to spokojny, zrównoważony, twardy dla siebie, ale wyrozumiały i wprost opiekuńczy dla innych (...). (...) został pobity dotkliwie przez strażnika za zdecydowane wyznanie wiary, co zniósł z nadzwyczajnym spokojem tłumacząc, że to «nic takiego, bo to wszystko dla Niepokalanej»”. *Heroizm na Pawiaku i Oświęcimiu*, RN 1994 nr 12, s. 498–501.

¹²⁵ *Człowiek czynu i ofiary*, „Kalendarz RN” 1948 nr 18, s. 29–30.

¹²⁶ B. Borgowiec, *W bunkrze*, RN 1946 nr 20, s. 66.

¹²⁷ *Protokół zaprzysiężonego zeznania Brunona Borgowca o o. Kolbe*, Chorzów 22.10.1946 r.

¹²⁸ K. Wojtyła (Jan Paweł II), *Patron naszych trudnych czasów*, Niepokalanów 1991, s. 221–222.

¹²⁹ Formuła beatyfikacji: „My, spełniając życzenia wielu braci naszych biskupów, całego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i licznych wiernych, mając uprzednio uchwałę Świętej Kongregacji do Spraw Świętych, po dojrzałej rozprawie i po uproszeniu Światła z Wysokości, mocą i powagą naszą apostołską Czcigodnego Sługę Bożego Maksymiliana Marię Kolbego, kapłana wspomnianego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, w poczet błogosławionych wpisujemy, udzielając upoważnienia, aby jego święto w dniu jego narodzin dla nieba 14 sierpnia, w miejscach i w sposób ustalony przez prawo, corocznie można było obchodzić. W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

liana. Tenże papież modlił się w dniu kanonizacji o to, aby „w naszej Ojczyźnie i na całym świecie zwyciężyły te wartości, za które św. Maksymilian oddał życie”¹³⁰.

ZAKOŃCZENIE

Śledząc koleje życia o. Maksymiliana, można zobaczyć wyraźnie, jak wielki wpływ na ukształtowanie jego charakteru, osobowości i postawy życiowej miał dom rodzinny. „Święci rodzą się na kolanach matki”. Mały Rajmund czerpał pozytywne wzorce zarówno od matki, jak i ojca. Głęboko przepełniona słodczą miłości religijność matki w połączeniu z przebojowością i uporem ojca wykształciły w przyszłym św. Maksymilianie heroiczne cechy, które potrafił wykorzystać w działaniu przynoszącym konkretne efekty. Wierność tej drodze i wiara, z której czerpał siły, wyniosły go na ołtarze. Osobowość i życie o. Kolbego również dzisiaj budzą podziw. Jego przemyślenia i wskazówki zawarte w pismach są drogowskazem dla młodych pokoleń, a dzieła, które stworzył, przynoszą owoce i dalej się rozwijają w przewidzianym przez niego kierunku. Bohaterska śmierć o. Kolbego, który ofiarował swe życie, aby ocalić innego człowieka, uczyniła go wzorem miłości bliźniego. Taki właśnie wzór potrzebny jest na horyzoncie obecnych dziejów Polski i polskiego Kościoła.

¹³⁰ „L' Osservatore Romano” (wyd. polskie) 1982 nr 9, s. 3.